Nr 24. Niedziela, dnia 17 czerwca 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27. Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25. Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca. Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złotych polskich (przy obecnym kursie 12.000: Mk 60.000). — Dla członków Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie 10% opustu. Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości jednołamowej w trzyszpaltowym układzie Mk 800—, na pierwszej stronie okładki 50%; na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 500— minimalnie Mk 8000, płatnych z góry.

TREŚĆ:

Produkcja i handel chmielem w okresie przed i powojennym w innych krajach i w Polsce. (Adolf Jasiński). — Licytacja bydła rozpłodowego i premjowanie stadników Pomorskich Związków hodowlanych, w Grudziądzu dnia 22 marca 1923. (Prof. Karol Różycki). — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarskie. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Z działalności Władz i inst. rolniczych. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — To i owo. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych. — Fejleton: Kur domowy, jego pochodzenie i rola w podaniach i wierzeniach niektórych ludów. (J. Victorini).

ADOLF JASIŃSKI.

Produkcja i handel chmielem w okresie przed- i powojennym w innych krajach i w Polsce.

II.

Jednym z najpoważniejszych konkurentów na rynkach chmielowych jest obecna Czechosłowacja. Przedwojenna produkcja czeskomorawska zajmowała obszar pod uprawą chmielu 17.000 ha z roczną produkcją, dochodzącą nierzadko i do 200.000 q à 50 kg. W czasie wojny spadła do niespełna 7.000 ha a obecnie podniosła się znowu do 7.633 ha. Zbiór zaś zeszłoroczny wynosił 112.103 q à 50 kg.

Praca w kierunku rozszerzenia produkcji i uszlachetnienia produktu, jak również na polu organizacyjnym i zdobywania rynków zbytu, trwa tam z podziwienia godną energją i zapałem. Odbudowa wszystkiego, co w czasie wojny zostało zniszczone lub rozluźnione, została w szybkiem tempie dokonana. Związki producentów zreorganizowano i pobudzono do działania, również i szkoły chmielarskie zostały uruchomione. Hala sygnacyjna *(Siegnieshalle)*, będąca dotychczas instytucją związkową, została w sierpniu r. ub. upaństwowiona, dawna ustawa o prowenienicji chmielu rozszerzona i wzmocniona nowelą, dalej przy poparciu rządu bywają zakładane stacje doświadczalne. Wreszcie jedną z nowych zdobyczy na rynku chmielowym, która i polskich producentów niewątpliwie interesować powinna, jest założenie wolnego składu tranzytowego dla obcych chmielów w Zatecu.

Z odnośnego rozporządzenia czeskiego ministra skarbu z dnia 5 grudnia r. ub. na uwagę zasługują następujące postanowienia:

1) wolny skład tranzytowy, oddany firmie handlowej Ferdynand Kraupner i S-ka w Zatecu, gdzie mieści się jednocześnie urząd cłowy;

2) chmiel obcy może być na tym składzie tylko taki, którego przeznaczeniem jest dalszy wywóz za granicę i nie może być w kraju użyty;

3) preparowanie chmielu obcego do wywozu za granicę odbywa się pod kontrolą władz skarbowych i organów hali sygnacyjnej;

4) cło wwozowe za 50 kg chmielu obcego, który miałby być w kraju użyty, wynosi 325 kor. czeskich. Ostatnie, jak widzimy, wyklucza wprost zdolność konkurencyjną chmielu obcego z czeskim, gdyż jest prawie tak wysokie, jak całkowita cena chmielu polskiego.

Przygotowywanie do zabezpieczenia czeskiej produkcji przed konkurencją obcych chmielów odbywały się przez cały rok ubiegły, wskutek tego z Polski w ciągu r. ub. mogło wejść do Czech zaledwie 64 q chmielu. Natomiast czeskiego chmielu do Polski weszło stokilkadziesiąt centnarów, pomimo że zbiory w Polsce były dość dobre i że produkt jeszcze i do dziś leży na składach u niektórych producentów.

Nie jest, co prawda, narazie korzystne dla Czech prowadzenie interesów z Polską, jako z odbiorcą, posługującym się niższym środkiem płatniczym, lecz jest to narazie handel reklamowy, obliczony na zdobycie rynku zbytu.

Z powyższego wynika jasno, że przy zawieraniu traktatu handlowego Polski z Czechosłowacją interesy producentów polskich nie zostały wcale zagwarantowane. A już wprost nie można się nadziwić, jak mogły polskie władze skarbowe wpuszczać w granicę państwa produkt, którego jest nadmiar w kraju i podkopywać dalej w ten sposób i tak już niski stan waluty.

Przeglądając bilanse eksportu czechosłowackiego, i porównywując je ze statystyką produkcji, zauważa się dziwną dysproporcję tych liczb.

Np. produkcja chmielu w r. ub. wynosiła według danych ministerstwa rolnictwa 112.103 q à 50 kg, podczas, gdy eksport wynosił 96.036 q i podwoił się w stosunku do roku zaprzeszłego, co znaczyłoby, że prawie cała produkcja poszła na eksport, a dodać trzeba, że w r. ub. było w Czechach 590 browarów czynnych, a suma wyprodukowanego piwa wynosiła 6,553.765 hl, trudno więc przypuszczać, aby na te ilości wystarczyło niespełna 15.067 q chmielu.

Bilans omawiany wykazuje następujące kraje zbytu:

1)	do Francji	wywieziono	21.016 q
2)	„ Niemiec	„	14.196 „
3)	„ Belgji	„	12.316 „
4)	„ Austrji	„	9.450 „
5)	„ Ameryki	„	6.048 „
6)	„ Włoch	„	1.794 „
7)	„ Anglji	„	933 „
8)	„ różnych innych krajów		30.284 „
		razem	96.036 q.

Z powyższych krajów najdogodniejsze byłyby dla polskiego eksportu: Francja, Belgja, kraje bałtyckie, Rosja i Rumunja, jako najbliżej położone.

Rynek czechosłowacki, aczkolwiek jest najbliższy i najlepiej nam znany, nie może, przynajmniej w okresie najbliższym, wchodzić w rachubę. Przeciwnie, musimy się wszelkimi siłami bronić przeciw zalewowi własnego rynku przez czeski chmiel i piwo. Szczególnie co do ostatniego, to czeski konsul w Warszawie stale zachęca czeski przemysł browarny, aby się raz na eksport piwa do Polski odważył, i zaleca Polskę jako bardzo wdzięczny rynek zbytu. Ostatnio polecił nadesłać sobie w tym celu próbki wszelkich gatunków piwa z podaniem ceny *loco* stacja pograniczna Piotrowice, przyczem podaje dalej, że ponieważ cena piwa żywieckiego za litr wynosi 1800 mk, to czeskie miałoby zbyt łatwy po 2600 mk. Zresztą zależy to od tego, jak twierdzi, z jakim entuzjazmem powitają spragnieni Polacy nektar czeski. Pomału nas we wszystkiem troskliwi Czesi wyręczą!

Jak łatwo przychodzi zorjentowanie się w sytuacji tak na polu produkcji jak i handlu chmielem za granicą, tak trudno jest o te prawdziwe dane, dotyczące Polski. Gdy bowiem świat uważa statystykę, i słusznie, za podstawę orjentacji i za klucz do regulowania w każdej dziedzinie i gałęzi wytwórczości, to my niestety hołdujemy jeszcze ciągle przestarzałej zasadzie ewangelicznej: „niech nie wie lewica, co daje prawica“.

Przyczyny tego szukać należy w tem, że gdy wszystkie kraje i państwa pracowały około organizacji produkcji i handlu tego produktu wszechstronnie, organizując specjalnie związki, kursy i szkoły, katedry w uczelniach i prasę, oraz pomnażały literaturę chmielową i t. p., to Polacy poszli w okresie tym po linji najmniejszego oporu i potraktowali tę gałąź gospodarczą, w tymże okresie tak rentowną, zbyt jednostronnie. Poprzestali bowiem na sprowadzeniu z Czech sadzonek chmielowych i chmielarzy, a później i suszni i na tem uważano sprawę za ukończoną. Powstałe sekcje chmielarskie tak przy Towarzystwie Gospodarskiem we Lwowie jak i Towarzystwie Rolniczem w Lublinie nie zdołały jednak pójść śladem pokrewnych sobie instytucyj zagranicznych, zespolić zainteresowanych producentów i pokierować sprawą produkcji i zbytu, jak tego ogólny interes wymagał.

Lwowska Sekcja, względnie Towarzystwo Gospodarskie, założyła wprawdzie szkołę dla kształcenia praktycznych chmielarzy, podobnie jak i lubelska utrzymywała instruktora chmielarstwa, oczywiście Czecha, lecz tak pierwsza jak i druga nie postanowiły sprawy na należytym gruncie i dokonały tylko półśrodków.

Po upływie bowiem niespełna pół wieku prowadzenia kultury chmielu w Polsce, nie zdołaliśmy przeprowadzić na tem polu ani jednego doświadczenia, mogącego być wskaźnikiem dla przyszłości, nie wytworzyliśmy żadnej odmiany właściwej naszym stosunkom gleby i klimatu, słowem staliśmy przez ten czas w cieniu Czech. Jedynym dodatnim momentem było zorganizowanie targów chmielowych w Warszawie, które miały wpływ na ukształtowanie się cen, zatem i na rentowność produkcji.

Chmiel zmuszony szukać dalekich rynków zbytu poza granicami kraju, i bardziej niż każdy inny produkt zawisły od konjunktury światowej, będąc przedmiotem handlu międzynarodowego, nie może się obyć bez należycie zorganizowanej opieki, jaką mu mogą zagwarantować tylko odpowiednio zorganizowane instytucje, związki producentów i handlu, jak i stała opieka rządowa, zwłaszcza że nie jest on wyłącznym i jedynym przedmiotem zajęcia producenta, a natomiast jest pod każdym względem najbardziej wymagający. W braku takiej opieki producent musi być narażony często na straty, i zniechęcony uważa tę gałąź produkcji za ciężar lub luksus w gospodarstwie.

Jeślibyśmy się na taką instytucję zdobyć i zgodzić nie mieli, to bądźmy przygotowani, że w dzisiejszej dobie zaostrzonego współzawodnictwa narodów, prędzej niż się tego spodziewamy, będziemy musieli zaniechać i te pozostałości po wojnie światowej, jakie jeszcze dziś posiadamy, na rzecz innych narodów.

Dokładnych danych o stanie kultur chmielowych, z obszarów Polski z czasów przedwojennych, nie wiele posiadamy. Odnosi się to zwłaszcza do ziemi wołyńskiej, którą możnaby porównać z pierwszym lepszym okręgiem

---

J. VICTORINI.

Kur domowy, jego pochodzenie i rola w podaniach i wierzeniach niektórych ludów.

II.

W dalszym ciągu mówi prof. Malsburg, że podczas gdy nazwa kura i koguta, jest w narzeczach słowiańskich nieomal identyczna ze sanskrycką, to im bardziej posuwamy się ku zachodowi, zmiana ulega coraz większemu skróceniu i przemianie głosowej. I tak mamy staroniemiecki rzeczownik *Kukt, Kuku*, skąd powstało późniejsze *Kucken* i *Huhn;* dalej francuski *coq.* i wreszcie angielski *cok*, a te wszystkie brzmienia są według lingwistów nie wprost sanskryckiego, ale pochodniego pochodzenia ze słowiańskiego wyrazu *kohut, kokut* albo *kogut*.

Opierając się na tych wywodach możemy być pewni, że nasze pierwotne kury krajowe przeszły wraz z naszymi przodkami do Europy wprost z Azji, w czasach, kiedy świat słowiański stanowił jeszcze nierozerwalną całość i sąsiadował ze światem irańskim, na co mamy jeszcze dowody, w podobieństwie rozmaitych wyrazów, jak: *Bóg-baga, święty-spenta, topór-tabar* i t. d.

Według mitologji greckiej kury wywodzą się wprost z Olimpu i są potomkami Alektrjona. Ów Alektrjon był paziem, który miał budzić bogów; gdy tego pewnego razu nie uczynił, został za karę zamieniony w koguta i skazany wraz z całem swem potomstwem na wygnanie.

Dzieci Alektrjona rozprószyły się po świecie i przechodziły rozmaite koleje. W Tanagrze hodowano je w wielkiej ilości i sprzedawano ateńskim nabywcom na spożycie. Na wyspach Rodyjskich sposobiono koguty do walk, które utrzymały się do naszej doby w Anglji, Belgji, Francji północnej, w Chinach, w Ameryce hiszpańskiej i w Indjach wschodnich.

Kury chcąc uniknąć losu ptactwa rzeźnego, lub zawodu zapaśników bojowych, uszły do Sybaris, lecz Sybaryci, budzeni zbyt wcześnie głośnem pianiem kogutów, skazali je na wygnanie.

Wreszcie zamieniono koguty w wieszczbiarzy. W kole, zakreślonym w piasku, oznaczali Rzymianie litery alfabetu, a na każdej kładziono ziarnko jęczmienia.

Z liter, z których kogut kolejno zebrał ziarnka, układano wyrazy, których znaczenie wykładali augurowie w sposób dla nich dogodny.

Koguty miały w ten sposób przepowiedzieć najazd Galów na Rzym, nie przyjmując ziarna im porzuconego. Rzymianie chcąc odwrócić skutki tej złowróżbnej przepowiedni, poświęcili swoim bogom dwóch Galów, których pogrzebiono żywcem.

Starożytni utrzymywali też, że koguty znosiły jaja, z których wylęgały się bazyliszki, potworne gady, których sam wzrok był zabójczy.

czeskim lub niemieckim, i do ziemi litewsko-białoruskiej.

Ze statystyki b. państw zaborczych możemy dopiero stworzyć sobie obraz tego stanu w trzech b. dzielnicach, a mianowicie w obecnej Małopolsce, w b. Kongresówce i Wielkopolsce.

Tak pod względem obszaru plantacji jak pod względem ilości przeciętnej rocznej produkcji stała w okresie przedwojennym na pierwszem miejscu Małopolska. W czasie największego rozkwitu chmielarstwa Małopolska wykazywała 5000 ha obszaru plantacji i około 60.000 q.

Kultury nie stanowiły tu zwartego okręgu produkcji, lecz rozrzucone były po całym kraju, niemal w każdym powiecie, z wyjątkiem podkarpackich, były pewne jej ślady. Jeżeli o okręgach może być mowa, to zasługują tu na wyróżnienie ziemia brodzka, złoczowska i rzeszowska. Największym zaś producentem w kraju było państwo brodzkie, gdzie plantacje wynosiły około 400 morgów, a plony sięgały do 3.000 q.

Co do poprawności prowadzenia plantacji, jak i co do jakości i ilości uzyskiwanych planów z ha, to nie można powiedzieć, by te były zadowalające i nie pozostawiały nic do życzenia.

Podczas bowiem objazdów moich w r. 1908 znalazłem na stokilkanaście plantacyj zaledwie kilkanaście prowadzonych bez zarzutu, reszta zaś to były prowadzone z gruntu błędnie, bądź też wcale nie na swoim miejscu. Wady i braki, które się najczęściej spotykało, były następujące:

1) Wady w założeniu: wiele plantacji zakładano wprost na nieużytkach, na niskich i bagnistych pobrzeżach rzek, stawów i t. p., lub też na wysokich suchych wśród lasów i wiecznie zacienionych położeniach, przytem za podporę służyło często licho sklecone rusztowanie, które nawet na miano tegoż nie zasługiwało, lub też prowadzono je na zwyczajnych, nawet nieogładzonych gałęziach z różnych drzew, gorzej niż fasolę tyczną. Za susznię służyły w tych wypadkach zazwyczaj strychy na stajniach. Można więc sobie wyobrazić, jak w tych warunkach mógł chmiel wyglądać. A jednak odnośnym producentom nie można było nawet doradzać jakiejkolwiek zmiany na lepsze, gdyż na obronę swego stanowiska przytaczali argumenty, że kupcy sobie ich produkt najlepiej chwalą i życzyliby sobie, aby tylko taki był wszędzie. I nie można wątpić, by tak w istocie nie było, zważywszy bowiem kto był tym kupcem, którego chmiel pociągnął do miejscowości oddalonej od kolei, pozbawionej należytych dróg i jakiegokolwiek punktu oparcia dla podróżnego, to trudno go posądzać o to, by mu zależało na rozkwicie chmielnika w tej okolicy. Ale niejednokrotnie zdarzało się, że chmiel w takich i tym podobnych okolicach nie był sprzedany, ani też żaden z tych kupców nawet się nie pokazał.

2) Wady w prowadzeniu plantacji polegały zazwyczaj na tem, że mało kiedy wykonywano poszczególne czynności w właściwą porę i sposób, gdyż wszystko inne było pilniejsze niż obróbka chmielu, począwszy od cięcia na wiosnę, a skończywszy na zbiorze w jesieni. Cięcia dokonywano często wówczas, kiedy karpa



Do art. „Jak zużytkować nóż ze starej sieczkarki".

wyhodowała już kilkadziesiąt do stokilkanaście pędów, na przeszło metr do półtora długości, na co oczywiście wysiliła się tak, że już nie miała siły na wypędzenie następnych kilka pod szczyt podpory. Lecz na tem jeszcze nie koniec marnowania sił rozrodczych. Kiedy po takiej ciężkiej operacji karpa zebrała siły, by wypędzić następnych kilkadziesiąt pędów, i kiedy te urosły do tych samych rozmiarów, wyłożyły się i posplatały ze sobą, zaczęło się dopiero wówczas roznoszenie i stawianie tyk,

---

U Greków był kogut symbolem czujności, czynu i dzielności bojowej i jako taki często przedstawiany w rozmaitych godłach.

Chaldejczycy oddawali cześć boską kogutowi; w Rzymie były one uosobieniem siły i zdrowia i ofiarowywano je Eskulapowi. Fenicjanie ubóstwiali również koguta i zdobili przody swych statków jego obrazem.

W czasie współczesnym, kogut u Sudańczyków uważany jest za fetysza, kryjącego w sobie talizman. U Japończyków, jest kogut godłem pokoju.

W Indjach, w Tirnumali, na szczyt jednego z wygasłych wulkanów, dążą corocznie tłumne pielgrzymki, których ofiarą są koguty. Każdy bowiem pielgrzym udaje się tam w celu ofiarowania obok kadzidła, cukru, kwiatów, osełki masła, także i głowy koguta, którego z sobą przynosi. Stosy tych ofiar zapełniły już czeluść wulkanu i dlatego teraz rozpościera się na niej ogromną płachtę, która służy jako stos ofiarny. Uroczystość ofiarowania trwa 15 dni, a płomienie i dym stosu ofiarnego są tak potężne, że widać je z dalekiej odległości. Koguty, użyte na ofiarę, porzucają właściciele psom, lub sprzedają za bezcen Europejczykom.

Inna podobna uroczystość, odbywa się w lipcu. Jest to święto Trzech Marji. Źródło tej pięknej legendy jest następujące:

Trzy piękne siostry: Miriam Magalian aman (Marja dziewica studzien), Miriam Valangammi aman (Marja palankinu) i Miriam ariankupon (Marja urodzaju), przechadzały się razem wśród lasów Indji, poczem z niewiadomej przyczyny rozeszły się. Jedna zatrzymała się na terytorjum angielskim i ta jest Dziewicą protestancką, Marja palankinu.

Druga zatrzymała się koło pewnego źródła, gdzie znaleźli ją misjonarze i stała się Dziewicą katolicką. Trzecia, Marja urodzaju, wpadła do studni, w której odkryli ją rybacy i ta stała się bóstwem pogańskiem w Virupatnom koło Pondiszery.

Tej to dziewicy pogańskiej składają w ofierze koguty. W miejscu w którem znajduje się święta studnia, zgromadza się corocznie tysiączny tłum ludzi. Każdy uczestnik przynosi koguta, któremu przed ołtarzem bóstwa odrzyna grzebień i wyraża swe życzenie, które spełni się niezawodnie, jeżeli operowane zwierzę nie wyda krzyku boleści.

W Europie, począwszy od XVII wieku, wyobrażenie koguta zaczęło znachodzić zastosowanie w heraldyce i służyło od czasu do czasu jako symbol narodu francuskiego.

W r. 1789 wprowadzono tam koguta jako godło państwa i poczęto wybijać jego obraz na medalach.

Napoleon I. usunął z emblemów francuskich koguty, wyrażając się, że miejscem ich jest śmietnik, i wprowadził w ich miejsce orły cesarskie, które z kolei po jego upadku ustąpiły miejsca liljom królewskim.

przyczem wszystkie prawie pędy zostały przez zdeptanie zniszczone, tak, że albo naprowadzało się na podporę już same kaleki, alboteż czekało się na wypędzenie trzecich już z rzędu pędów. Podwiązywania zaś dokonywano, gdy naprowadzone te kaleki powyginały się w łuki, kółka i t. p. i przy prostowaniu łamały się dalej w rękach. Dalszą nie mniej bolesną operacją było tzw. pasenkowanie, polegające na tem, że gałęzie boczne łodyg naprowadzonych do wysokości przeciętnego człowieka jako nieproduktywne, usuwa się. Lecz zamiast to czynić przez uszczknięcie, w chwili gdy się te pojawiają, dopuszczano je do zupełnego rozwoju i wtedy dopiero szarpnięciem odłamując rozdzierano na dwoje, lub nawet obrywano zupełnie łodygę płodną. Jeśli się do tych i wielu innych wad doda taką samą mechaniczną uprawę gleby w plantacjach, w których chmiel, będąc wobec chwastów w mniejszości, przeszkadzał raczej w rozwoju chwastom, a nie ostatnie jemu, to będziemy mieli obraz marnowania naturalnych zasobów żyzności naszej gleby. Sposób powyższy wniósł i rozpowszechnił nie kto inny, jak tylko importowani i drogo opłacani chmielarzy czescy. W tych warunkach nie można się dziwić, że wydajność plonu z ha w Polsce była i jest do dziś najniższa, zatem i rentowność bywa i jest do dziś najniższa, zatem i rentowność bywa w stosunku do innych krajów także najniższa.

Mieliśmy jednak i odwrotną stronę medalu, było także kilkanaście chmielników w kraju bardzo nawet starannie i wzorowo prowadzonych, którymi mogliśmy się nietylko szczycić na wystawach, lecz nawet pobijać swych mistrzów, za jakich się Czesi uważali. Żałować należy, że większość tych chmielników dziś już nie istnieje, które na wystawach paryskiej, berlińskiej i berneńskiej odznaczone zostały medalami. Podobnie, jak z drugiej strony żałować należy, żeśmy nie uczynili z chmielników tych rozsadniki szlachetnych odmian krajowych, jakby to niewątpliwie uczynili producenci innych krajów. Do takich odmian mógł należyć w pierwszym rzędzie chmiel złoty galicyjski z Rohatyna, któremu miano to nadała międzynarodowa *jury* na wystawie w Paryżu, a nie jakiś tam producent jak Semsz z Werbic, czy podobny inny. Ale myśmy zgodnie z przysłowiem: „Cudze chwalicie...“ uważali Czechy za jedyne i niewyczerpane źródło sadzonek i chmielarzy.

Prof. KAROL RÓŻYCKI.

Licytacja bydła rozpłodowego i premjowanie stadników Pomorskich Związków hodowlanych,

w Grudziądzu dnia 22 marca 1923 r.

W porównaniu z premjowaniem jesiennem roku ubiegłego, materjał tegoroczny wystawionych stadników odznaczał się większą jednolitością. Uwidaczniał się już wyraźnie wpływ dodatniej działalności związku hodowlanego. Uderzał na pierwszy rzut oka lepszy wychów i znacznie staranniejsza pielęgnacja. Stadników w wieku od 9 do 18 miesięcy przedstawiono 45, jednego w wieku ponad dwa i pół lat. Na 25 wystawców było 7 Polaków, podczas kiedy w roku zeszłym tylko 2 na 14.

Dla ilustracji jakości materjału podaję poniżej wynik premjowania:

Ógólnie oceniono:

Na punktów	to znaczy między	sztuk	%	
90—100	bardzo dobrze i doskonale	0	0	2·2
80— 90		1	2·2	
70— 80	dobrze i bardzo dobrze	11	23·9	65·2
60— 70		19	41·3	
50— 60	dostatecznie i dobrze	14	30·4	32.6
40— 50		1	2·2	
średnio 64	+ dobrze	46	100·0	

W skali 100 punktowej, oznacza: 100 = doskonały, 80 = bardzo dobry, 60 = dobry, 40 = dostateczny, 20 = = niedostateczny.

Ocena przez komisję rzeczoznawców jest poniekąd wskazówką wartości wystawionego materjału.

Jak z przytoczonej punktacji wynika, że większość materjału, bo przeszło połowa, zasługiwała na miano dobrego, trzecia część odpowiadała prawie dobrej jakości, nieznaczna część była bardzo dobra i dostateczna. Przeciętnie oceniono materjał jako dobry.

Na stopień ogólny składają się stopnie oceny w poszczególnych punktach i te mogą nam dopiero dać pewne wskazówki co do zalet i wad pod pewnymi względami. Rozpatrzmy tedy po koleji poszczególne punkty.

Na 100 sztuk oceniono pod względem										w skali 1000 (w procentach) na punktów jako doskonałości
konstytucji i zdrowia	wyrośnięcia i wagi	charakteru mlecznego	wrażenia ogólnego	budowy: głowy	szyi	przodu	tułowia	zadu	kończyn	
sztuk										
—	—	5	12	26	50	7	7	34	22	40
—	—	2	34	—	—	7	5	36	13	50
29	18	48	5	38	26	49	44	10	38	60
—	14	11	35	—	—	16	11	10	5	70
30	33	28	14	28	15	18	25	10	19	80
7	2	1	—	—	—	—	5	—	—	90
34	33	5	—	8	—	9	3	—	3	100
Przeciętny procent oceny										
82	80	67	60	58	50	64	66	53	62	
Średnio: 64										

Konstytucję i zdrowie oceniono średnio na 82 prc doskonałości, to znaczy, że uznano ją jako bardzo dobrą; 34 prc. sztuk uznano nawet jako doskonałe.

Wyrośnięcie i wagę wyceniono na 80 prc. doskonałości, czyli innemi słowy, bydło uznano za bardzo dobrze wyrośnięte, 33 prc. sztuk było doskonale wyrośniętych.

Charakter mleczny przedstawiał się rzeczoznawcom trochę lepiej niż dobrze. Zaledwie 5 prc. sztuk posiadało ten charakter doskonale uwidoczniony, 29 prc. bardzo dobrze, reszta dobrze, część dostatecznie.

Wrażenie ogólne było d o b r e. Tylko 14 prc. sztuk robiło wrażenie bardzo dobre, a 12 prc. dostateczne.

Co się tyczy budowy, to najlepiej wypadła ocena tułowia, bo na 55 prc. doskonałości, co znaczy, iż była nieco lepsza niż dobra, 33 prc. sztuk posiadało tułów od bardzo dobrego do doskonałego. Ocena przodu wypadła prawie tak samo, nawet u 9 prc. sztuk znaleziono przód doskonały. Ocena kończyn dała również dobry wynik. Głowę oceniono cokolwiek poniżej dobrej, bo na 58 prc. doskonałości. Aczkolwiek 8 prc. posiadało głowę doskonałą, to jednak 25 prc. miało głowę tylko dostateczną. Jeszcze niekorzystniej wypadła ocena zadu. Aż 70 prc. sztuk posiadało zad poniżej wymagań dla dobrego rodu, a bardzo dobrą budowę posiadało tylko 10 prc. sztuk. Najniżej wypadła ocena szyi, mniej niż dobrze. 59 prc. sztuk wykazuje zaledwie dostateczną budowę.

Wynik oceny powinien być niejako wskazówką dla hodowcy, uwypukleniem wad i zalet. Wynik obecnej oceny powiada nam, że bydło wystawione nie zawsze odpowiadało w całej pełni ideałowi, a pod niektóremi względami wykazywało błędy w budowie. Jak widzimy zad, głowa i szyja to stałe punkty. Mogą istnieć pewne rozbieżności w ocenie głowy i szyi, która może być właściwą dla danego typu, ale co się tyczy budowy zadu, to nie może być dwuch zdań.

Na budowę głowy zwracałem już uwagę w poprzedniej notatce; zdarzają się obok szlachetnych nieco przyciężkie głowy, do wyrównania i uszlachetnienia prowadzi odpowiedni wychów i dobór. Co się tyczy szyi, to zwracała uwagę jej krótkość i kark obtłuszczony u tak młodych stadników. O ile pierwsza cecha może być właściwością odmianową, to druga jest skutkiem wadliwego wychowu, a zatem do usunięcia.

Przód i tułów uznane zostały za dobre, żadnych osobliwych wad nie zauważono. Kończyny wykazywały często złe postawienie, spowodowane przeważnie przez złą pielęgnację racic.

Konstytucja, zdrowie, wyrośnięcie i waga cieszyły się uznaniem sędziów. Bydło robiło wrażenie zdrowego i dobrze wyrośniętego. Mimo to wrażenie ogólne obniżały pewne usterki w budowie czy też charakterze mlecznym tak, że wypadło ono tylko dobrze w ocenie ekspertów. Ocena charakteru mlecznego wypadła jak na ocenę bydła. prowadzonego w kierunku mlecznym, cokolwiek słabo, Związki kontroli obór wykażą zresztą niebawem, jaka jest rzeczywista wydajność. Oznaki mleczności mają, jak powszechnie wiemy, znaczenie problematyczne i tylko z powodu braku danych, odnośnie do mleczności, muszą być brane z konieczności pod uwagę jako surogat. Okazać się może, że bydło to mimo braku typowych dla bydła nizinnego oznak mleczności wykaże dużą mleczność.

Należy także i to wziąć pod uwagę, że sędziowie przywykli do bydła holenderskiego, odmiennego od typu pomorskiego, a także i to, że związek nie wypracował żadnego *standardu* skutkiem czego dla nieobeznanych z typem, żądanie było utrudnione i nie zawsze, może być, szło po linji zamierzeń Związków. Na przyszłość byłoby ze wszech miar pożądane wypracowanie wskazówek odnośnie do typu, który zamierza się osiągnąć, jak również udział miejscowych hodowców w gronie ekspertów.

Licytacja, która nastąpiła po premjowaniu, mogłaby przy kolejnem zestawieniu cen budzić pewną wątpliwość co do słuszności oceny przez komisję ekspertów, ale to da się wyjaśnić tem, że kupcy nie zwracając uwagi na ocenę, kupowali sztuki, pochodzące z renomowanych obór i posiadające w sobie krew pewnych ulubionych prądów krwi, jak Blücher, Pfalzgraf, Lestig i Fritz. Czy to ubieganie się nieraz bezkrytyczne o pewien prąd krwi reklamowany jest wszędzie i zawsze zdrowe, pozostawiam rozwadze Czytelników. Komisja sędziów nie brała pochodzenia pod uwagę, gdyż brakowało wydajności przodków, a nazwy, wymienione powyżej, były dla nas, nie znających tych prądów krwi, tylko pustym dźwiękiem. Poniżej zestawiono wyniki licytacji w porównaniu z oceną.



Do art. „Ruchoma latarnia w oborach".

Kolejność ceny	Kolejność ceny	Ilość punktów	Cena mk w tysiącach	Prąd krwi
		II klasa		
1	5	79	15000	Blücher
2	4	79	12300	Pfalzgraf
6	6	78	10500	Fritz
11	1	81	6500	
16	3	80	6000	
18	2	31	5800	
		III. klasa		
3	7	75	11100	Blücher
4	12	74	10600	Blücher
7	15	69	7800	Lestig
8	20	67	7600	Blücher
12	8	75	6500	Blücher
15	16	69	6100	Pfalzgraf
19	9	75	5800	
20	10	75	5810	
25	17	69	5200	Pfalzgraf
28	11	75	4900	
30	18	69	4800	
32	19	69	4700	
35	21	67	4000	
37	14	72	3800	
41	13	74	2700	
		IV klasa		
5	22	63	10500	Blücher
10	28	58	7100	Blücher
14	24	60	8100	
22	25	60	5600	Pfalzgraf
23	21	62	5600	
24	22	62	5400	
26	26	60	5100	
27	31	57	5109	
33	23	61	4600	
34	29	58	4100	
36	30	58	4000	
38	27	60	3700	
39	35	56	3500	
40	32	57	3100	

Jeżeli zestawimy cenę w poszczególnych klasach dla rozpłodników z wymienionymi powyżej prądami krwi (A) i bez tych prądów krwi (B), to otrzymamy obraz następujący:

Klasa	Dział	Ilość przeróbki	Przeciętna cena
II	A	79	12,600.000 mk
II	B	80	6,100.000 „
III	A	71	7,800.000 „
III	B	72	4,800.000 „
IV	A	60	7,700,000 „
IV	B	59	4,600.000 „

Jeżeli porównamy ocenę poszczególnych działów, klasami między sobą to stosunek ten będzie:

Klasa A 60 : 71 : 79 = 100 : 118 : 131
„ B 59 : 72 : 70 = 100 : 122 : 135

natomiazt stosunek cen:

A 77 : 78 : 126 = 100 : 101 : 163
B 46 : 48 : 61 = 100 : 104 : 132

stosunek poszczególnych klas mianowicie IV i III jest jednakowy, natomiast w klasie II bydło uprzywilejowane otrzymało o 23 prc, wyższą cenę, zapewne wskutek lepszej budowy.

Stosunek cen obu działów B, A, w poszczególnych klasach był:

II 100 : 208
III 100 : 162
IV 100 : 167

W III i IV klasie płacono za ulubione prądy krwi o 60 kilka prc. więcej, w klasie II nawet o 105 prc.

Umiłowanie pewnych prądów krwi posunięto tak dalece, że nawet w klasie IV za bydło zbudowane 20 prc. gorzej aniżeli bydło bez tych prądów krwi w klasie II płacono o 20 prc. drożej.

Na pozór zdawaćby się mogło, że zaszły jakieś pomyłki w ocenie, ale nie jest do pomyślenia aby tak znaczne rożnice mogły zaistnieć przy ocenie.

Niezgodność cen i oceny należy sobie tłumaczyć li tylko amatorstwem pewnych prądów krwi, być może także i tem, że częściowo właściciele kupowali byki z powrotem nie chcąc ich sprzedać po niższych cenach.

Z postępu rolniczego.

Zależność kiełkowania nasion od substancji zawartych w owocach. W ostatnim zeszycie czasopisma *„Przyroda i Technika“* podaje p. K. M. w sprawie powyższej następujące uwagi:

Od szeregu lat znanym był fakt, że wiele nasion roślin, znajdujących slę naogół w korzystnych warunkach klimatycznych i edaficznych, mimo to jednak nie kiełkowało. Głównie zauważono zjawisko to u nasion roślin pasożytniczych, oraz żyjących w symbjozie z innemi. W razie nieobecności „gospodarza“ na którymby kiełkująca roślinka mogła znaleźć dostateczną ilość pożywienia lub formy towarzyszącej w symbjozie, kiełkowanie nie następowało.

Ostatnio podaje H. Oppenheimer, dla nie pasorzytujących ani nie symbjotycznych form interesujący fakt hamowania kiełkowania nasion przez obecność obejmujących je partji owoców. Eksperymenty, wykonane na nasionach pomidora, ogórka i tykwy wykazały, że dopóty kiełkowanie nie występowało, dopóki nasiona pogrążone były w mięsie owocu. W miarę rozcieńczania wodą soku owocowego, otaczającego nasiona, wzrastała stopniowo zdolność kiełkowania.

W podobny sposób działać ma, według tego samego autora, obecność kubków, obejmujących wegetatywne bulewki wątrobowca Marchantia, na ich energję kiełkowania.

Znaczenie glinu dla roślin. W tym samym zeszycie p. K. M. omawia kwestję tę następująco:

Glin stanowiący 8⁰/₀ skorupy ziemi, trzeci z rzędu, po tlenie i krzemie, pierwiastek, najobficiej na kuli ziemskiej występujący, uważany był do niedawna przez fizjologów za pierwiastek akcesoryczny, przypadkowo w organizmach roślinnych występujący, do żadnej zgoła funkcji życiowej roślinie nie potrzebny.

W obszernej książce, poświęconej zagadnieniu znaczenia glinu dla organizmów roślinnych *„Über die Verbreitung des Aluminiums in der Natur“*, przychodzi autor jej, profesor fizjologji Uniwersytetu praskiego Stoklasa, do wniosku, że glin odgrywa wybitną rolę w życiu roślin, zwłaszcza wodnych i klimatów wilgotnych (hydrofytów i hygrofytów) przez to, że neutralizuje trujący wpływ, w nadmiarze w glebie występujących, związków żelaza i manganu.

Prócz tego antytoksycznego wpływu, wywiera glin także wspólnie z żelazem wpływ na asymilację kwasu fosforowego z gleby, na energję i zdolność kiełkowania nasion, oraz barwę kwiatów.

Drobne porady gospodarcze.

Przypomnienia myśliwskie na czerwiec. W czerwcu polować wolno na rogacze, a od 15 na ptactwo błotne. Zwierzyna użytkowa, tak jak w maju, powinna i w tym miesiącu zażywać zupełnego spokoju, pod czujnem okiem hodowcy. Suchy trzask strzału kulowego do rogacza, lub drapieżnika, nie uprawnia jeszcze nikogo do hałasowania w lesie, w którym, tak jak w maju, i teraz, bezwzględna cisza panować powinna.

Poletka, dla zwierzyny na zimę przeznaczone, na polanach leśnych założone, i obsiane odpowiedniem warzywem, powinne ulec w tym miesiącu takim samym procederom uprawy jakich używa zapobiegliwy rolnik, a raczej ogrodnik, a więc pieleniu, spulchnieniu ziemi motyką, przy roślinach okopowych i t. d., a gdzie na liściach ukaże się robactwo, to należy rośliny raz lub dwa posypać proszkiem gipsowym lub wapiennym. Najlepiej ten ostatni zabieg wykonać po deszczu, lub z ranną rosą, wtedy bowiem proszek przystanie mocno do wilgotnych liści.

Z końcem czerwca należy rozpocząć (a przez lipiec i sierpień prowadzić) zrywanie liścia dla uzupełnienia karmy zimowej dla zwierzyny użytkowej. Na karmę nadają się liście dębu, orzecha, buku, brzozy, lipy, jesionu, osiki, akacji, wierzby, wiązu i wrzosów. Najważniejsze jest przytem by wysuszenie liścia było dokładne, tak, by zapasy nie uległy spleśnieniu lub zatęchnieniu.

W bażantarniach są w tym czasie młode bażanty wylężone i wymagają pieczołowitej opieki hodowcy przez kilka tygodni. Kuropatwy przebywają teraz w zbożach, częściej jednak na suchych łąkach, należy więc, zalecony w przypomnieniach na maj, trud odszukiwania gniazd ze złożonym, spokojnym, karnym wyżłem, dalej prowadzić, odszukane gniazda oznaczać i zabezpieczać przed zniszczeniem przy kośbie. W tych samych miejscach w tym czasie niosą też i wysiadują jaja przepiórki, u których gnieżdżenie przeciąga się do późnego lata.

Łanie w tym czasie już się ocieliły, sarny chodzą z młodemi. Dla wyżłów, dla których pierwsze pole się zbliża jest to ostateczny czas do układania.

Polując na rogacze na podchodach, podjeździe, lub na wychodnego z ambony, gdzieniegdzie też „madjanem“ zwanej, zwraca myśliwy uwagę czy rogacz ma już rogi zupełnie wytarte i czy wogóle ma „dobre“ rogi; jednakowoż z drugiej strony pamiętać należy, że sztuki marne lub schorzałe, powinne być z rewiru usunięte. Wskaźnikiem stanu zdrowia rogaczy jest w tym miesiącu barwa ich sierści. Rogacz, który jest w tym czasie „czerwony“, bo należycie wyleniony, jest z pewnością zdrowy, rogacz szary zaś, będzie przeważnie osobnikiem schorzałym, z zarodkiem śmierci na najbliższą zimę, której prawie nigdy nie przetrzyma.

Oczywiście, że rogaczowi „należy się“, przynajmniej na owych letnich polowaniach, kula. Argument niektórych, starszej daty, myśliwych, że rogacz, strzelony na bliską odległość śrutem lepiej i pewniej ruluje, niż od kuli, nie, powinien już dziś być powtarzany uwaga w jaki sposób zwierz w strzale zaznaczył, baczne rozglądnięcie się na miejscu strzału, zorjentowanie się czy

za postrzałkiem zaraz pójść można, czy też pozostawić mu czas do „zachorowania“, a następnie uważne śledzenie farby, zastąpią w zupełności „piorunujące skutki strzału śrutowego“. Myśliwy, rozporządzający dobrym tropowcem jest oczywiście w szczęśliwszym jeszcze położeniu i w rzadkich tylko wypadkach straci zwierza, na prawdę śmiertelnie kulą strzelonego.

Według, obowiązującej dziś w Małopolsce, ustawy łowieckiej wolno od 15-go czerwca polować na ptactwo błotne, powszechna jednak opinja prawych myśliwych uważa ten termin rozpoczęcia za zbyt wczesny, gdyż kaczka jeszcze w tym czasie się gnieździ, lub wodzi nie umiejące sobie dać rady kaczęta, które pozbawione matki i przewodnicy, stają się łupem drapieżnego ptactwa.

Należy więc z polowaniem „na podloty“ wstrzymać się do początku, a nawet połowy lipca, bo w czerwcu owych „podlotów„ jeszcze nie ma. Możnaby w tym czasie strzelać dalej stare kaczory, te jednak, rozpoczynając pierzenie, zaorywują się w tym czasie w mniej dostępne trzciny i zarośla. Prawdziwy myśliwy objeżdżając łódką swój staw, lub oczeretami zarośniętą rzekę, zwróci raczej wylot swej rury na błotniaka *(circus rufus)*, tego największego tępiciela młodej progenitury kaczej. *Dr Sander.*

Jak zużytkować nóż ze starej sieczkarki? Do ścinania brzegów rowów, zwłaszcza rowków i rynien rozlewowych, względnie odpływowych, na łąkach nawadnianych, nadaje się najlepiej nóż ze starej sieczkarki, osadzony na stelisku, jak przedstawia załączony rysunek. Narzędzie to, które nader, łatwo w domu, własnym przemysłem sporządzić można, nadaje się do ścinania brzegów o wiele lepiej, niż n. p. zwykła łopata, tem bardziej, że posuwać niem łatwo wzdłuż linji wytyczonej sznurem, bez obawy przecięcia tegoż, przyczem otrzymuje się bez trudu równą i gładką powierzchnię cięcia.

Ruchoma latarnia w oborach. Bardzo nam się daje we znaki, tak w stajniach jak i oborach naszych, (szczególnie w czasie doju) brak wygodnego, bezpiecznego miejsca na umieszczenie światła tak, by każdy zakątek mógł być wedle potrzeby równomiernie rozjaśniony.

Służba stajenna przenosi w tym celu światło z miejsca na miejsce, stawiając je na ziemi, co łatwo powoduje wypadki pożaru, lub przytwierdza stale do jednego ze słupów, pogrążając inne części obory w ciemności.

W jednej, nowo stawianej, oborze w Niemczech, właściciel wpadł na dobry pomysł przeprowadzenia wzdłuż sufitu (poza bydłem) sztaby żelaznej, opatrzonej ruchomym kółkiem z silnym hakiem. Na haku tym zawiesza się latarnię i przesuwa dowolnie do miejsc w których się w danej chwili jakaś czynność odbywa. Sposób ten okazał się nader praktyczny, a i wszelkie niebezpieczeństwo pożaru jest tym sposobem zażegnane. Praktyczny pomysł ilustruje podana rycina.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

O bakterjach i ich znaczeniu dla rolnictwa. Marjan Czech, dyrektor Państwowych szkół rolniczych w Gołotczyźnie. Podręcznik dla gospodarzy, polecony również przez Min. Roln. i D. P. do użytku w szkołach rolniczych. Z 43 rycinami w tekście. Wydanie trzecie. Nakładem Księgarni rolniczej. Warszawa 1923, Bibljoteki Rolniczej Centralnego Związku Kółek Rolniczych, wydawnictwo nr 1.

Nasza, naogół uboga literatura rolnicza zaczęła się w czasach ostatnich wzbogacać w dzieła i dziełka t. zw. popularne, które zatem w sposób przystępny, dla nie posiadających dostatecznego przygotowania teoretycznego, starają się podać pewne wiadomości i fachowe porady z zakresu bądź to techniki, bądź ekonomiki gospodarstwa wiejskiego, z jego wszelkiemi gałęziami. Że powitać to należy zarówno z całem uznaniem, jak i radością, to naturalnie każdy przyzna, kto uznaje konieczność podnoszenia naszego rolnictwa zapomocą szerzenia wiedzy, i kto równocześnie zdaje sobie dokładnie sprawę z obecnego tak niskiego stanu wiedzy rolniczej wśród naszego społeczeństwa rolniczego. Praca popularyzacyjna nie jest jednak bynajmniej tak łatwa, jak się to może wielu zdaje, którzy z niechęcią biorą w rękę dziełka przystępnie napisane, sądząc, że znajdą w nich tylko rzeczy elementarne, już im dostatecznie dobrze znane, a zatem bez żadnej dla nich wartości. Zdaniem mojem, o ile tylko praca taka jest opracowana istotnie dobrze, może z niej skorzystać nawet specjalista w danym przedmiocie, jakkolwiek bowiem nie dowie się nic nowego, to jednak przypomni sobie wiele rzeczy, o których może częściowo zapomniał, a zarazem nabierze pewnego ogólnego poglądu na rzecz, który mógł zatracić przy zbyt szczegółowym jej rozpatrywaniu. Ale niestety, właśnie taka praca, którąby dla laika mogła być istotnie źródłem wiedzy, a dla uświadomionego równocześnie nie bez korzyści, jest bardzo trudna, wymaga bowiem prócz gruntownej znajomości opracowywanego tematu, także i specjalnych zdolności, przy zamiłowaniu do szerzenia wiedzy, jakim się odznaczają prawdziwi apostołowie wiedzy.

Za takiego apostoła wiedzy uznać musimy autora wspomnianego w tytule dziełka, a zarazem przyznać mu musimy istotnie wyjątkowe zdolności w kierunku uprzystępniania wiedzy zupełnym laikom. Bo przecież jeśli jakikolwiek znany do gruntu temat sprawia nieraz znaczne trudności przy popularnem jego przedstawieniu, to o ileż większe musi sprawić przedmiot tak stosunkowo mało znany, jak bakterjologja rolnicza? Autor jednak umiał sobie poradzić i zaczynając rzecz od elementarnych uwag i objaśnień, podanych w dwuch pierwszych rozdziałach (Wiadomości wstępne, Wiadomości ogólne o bakterjach), przechodzi w rozdziałach dalszych (O bakterjach chorobotwórczych, O bakterjach pożytecznych w rolnictwie, Bakterje w przemyśle rolniczym, O znaczeniu bakteryj przy przechowaniu zapasów), do szczegółowego przedstawienia całej naszej dotychczasowej wiedzy o życiu, rodzajach bakteryj i ich wpływie na życie innych organizmów żyjących, w szczególności zaś na życie człowieka, jako rolnika.

Nic też dziwnego, że dziełko to doczekało się w stosunkowo krótkim czasie trzech wydań, znaleźć się bowiem powinno, bez żadnej przesady, w ręku każdego rolnika.

Bronisław Janowski.

Z działalności władz i inst. roln.

Komitet Tow. Gosp. i Tow. Gosp. Wykształcenia Kobiet urządza sześciotygodniowy gospodarczy kurs dla nauczycielek szkół powszechnych (teorytyczno-praktyczny), który rozpocznie się w połowie lipca w Witkowie koło Radziechowa.

Wpisowe wynosi 20.000 mk.

Opłata za koszt utrzymania wartość $1^1/_2$ q żyta.

Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia (najdalej do 15 czerwa) Biuro Oświatowe Towarzystwa Gospodarskiego, we Lwowie ul. Kopernika 20.

Wycieczka do Puław. Dnia 15 i 16 czerwca r. b. Centralny Związek Kółek Rolniczych organizuje wycieczkę do Puław, celem zapoznania się z dorobkiem Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w dziale nasienniczym.

Zjazd Gnieździaków. Odbyty w tym roku w Warszawie zjazd wykazał, że program T. G. S., coraz lepiej jest urzeczywistniany. Cały zjazd był zorganizowany i prowadzony przez samychże już Gnieździaków. Wypowiedziane zostały przez nich dwa referaty o zadaniach młodzieży wogóle i o zadaniach Gnieździaków.

Potrzeba pomocy naukowych w rolnictwie. Nauka rolnictwa zarówno szkolna, jak i pozaszkolna, decydująca o pomyślnym rozwoju najważniejszego dotąd działu gospodarstwa narodowego rolnictwa, była w okresie niewoli w całkowitym zaniedbaniu.

Sporadycznie, poszczególne instytucje rolnicze podejmowały wydawnictwo tablic pomocniczych w nauce rolnictwa, ale były to usiłowania luźne i bez wspólnej przewodniczącej myśli tworzone, wreszcie nie obejmowały nawet najważniejszych potrzeb.

To też posiłkowaliśmy się często tandetnemi i rzadko kiedy odpowiadającemi naszym potrzebom pomocami niemieckiemi i austrjackiemi, lub najczęściej tylko żywym, niczem nieilustrowanym słowem.

Wyniki takiej nauki były nieznaczne.

Ten stan rzeczy spowodował, że już od kilku lat poszczególne instytucje rolnicze czyniły przygotowania do własnych wydawnictw pomocy naukowych. Ale obawy, że prace te będą się w poszczególnych instytucjach powtarzać, że koszty ich wykonania wypadną drogo, że wreszcie nie stworzy się tą drogą jednolitego systemu pedagogicznego tych pomocy, wysunęły idee koalicji.

Akcja stworzenia specjalnej instytucji wydawniczej, wyłoniona z wydziału Oświaty C. T. R., objęła wkrótce wszystkie centralne instytucje Rolnicze w Polsce i wynikiem tej akcji było utworzenie Wytwórni Rolniczych Pomocy Naukowych „Oświata Rolnicza“ spółki z ogr. odp. w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Do Rady Nadzorczej Spółki wchodzą: pp. Stefan Biedrzycki. A. Byszewski, dr Kaz. Esden-Tempski, S. Grabiński, S. Gayny, Marja Holder-Eggerowa. S. Jankowski, Z. Kobyliński, S. Leśniowski, W. Sawicki, J. Szmidt, H. Dunin-Wąsowicz, F. Wojewódzki; zaś do Zarządu pp.: S. Boguszewski, Jan Długokęcki, dr Marceli Różański, H. Orsza-Radlińska, B. Wieliczko. Dyrektorem zarządzającym jest p. Jan Długokęcki.

Przy Oświacie Rolniczej działa „Komitet Redakcyjny“ złożony z szeregu wybitnych przedstawicieli nauki i rolnictwa.

Jako najbliższe swe zadanie Spółka uważa: 1) wydanie kilkudziesięciu tablic z najważniejszych dziedzin rolnictwa, zarówno dla Polski, jak i na eksport do sąsiadów, 2) uporządkowanie akcji w zakresie produkcji i wypożyczenia przeźroczy rolniczych. 3) zapoczątkowanie produkcji modeli i gablotek do pokazów rolniczych.

Dotąd Spółka zaangażowała się finansowo i zawarła umowy normujące stosunki z pokrewnemi instytucjami, jak „Księgarnia Rolnicza“, Sp. Akc. Pomocy szkolnych „Uranja“, wreszcie z Pomorską Izbą Rolniczą, oddającą do użytku „Oświaty Rolniczej“ swoje zakłady graficzne.

Produkcję tablic rozpoczęto pierwszą serją „Czyszczenie zboża“ (3 tabl.) w opracowaniu prof. St. Biedrzyckiego, druga serja „Siew“ (4 tabl.) w opracowaniu tegoż profesora, jest w przygotowaniu.

Pozatem w najbliższym czasie będzie zakwalifikowane do druku kilkanaście tablic z rozmaitych dziedzin rolnictwa, dostarczonych przez Centralny Związek Kółek Rolniczych, Małopolskie Tow. Rolnicze i inne organizacje.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Konkurs. W celu wyróżnienia tych rolników, którzy bardziej racjonalnie pobudowali swoje budynki, stwarzając w ten sposób wzory dla swych sąsiadów, Centralny Związek Kółek Rolniczych, przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz instytucyj społecznych, ogłasza konkurs na zabudowania wiejskie, który obejmuje zarówno poszczególne budynki, jak również całkowite zagrody, wzniesione zgodnie z wymaganiami technicznemi, przeciwpożarowemi i zdrowotnemi, przy zachowaniu tradycji swojskiego budownictwa wiejskiego.

Rolnicy małorolni, których zagrody zostały wyróżnione, otrzymają wysokie nagrody, bądź honorowe, bądź pieniężne.

Zainteresowani konkursem, zechcą zgłaszać się listownie po bliższe informacje do Centralnego Związku Kółek Rolniczych (Warszawa, Tamka 1).

Wycieczka rolników francuskich. W połowie czerwca (16—17) przybędzie do Polski wycieczka Ziemian francuskich ze swoim prezesem, margrabią de Vogué i byłym ministrem rolnictwa, nader interesom Polski życzliwym, p. Noulens'em na czele.

Zaznaczono ze strony francuskiej, że na wycieczkę tę zapatrują się tam nie tylko jako na manifestację przyjaźni, lecz uczestnicy jej radziby uzyskać trwalsze wyniki w formie nawiązania bliższych stosunków, wymiany handlowej, zbadania polskiego systemu prowadzenia wielkich eksploatacyj rolnych, przekonania się o ich rentowności i znaczeniu dla gospodarki krajowej. Komitet Związku Polskich Organizacyj Rolniczych w Warszawie postanowił zapoznać Francuzów z działami rolnictwa, z nasiennictwem, hodowlą bydła, koni i trzody, leśnictwa, przemysłu przetwórczego rolnego, nawozowego, maszyn i narzędzi rolniczych, z nauką rolniczą, doświadczalnictwem, szkolnictwem rolniczem i t. d.

Goście objadą Polskę z Warszawy według następującej marszruty: Janów, Puławy, Lwów, Okręg przeworski, Kraków, Chorzów, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Kutnowskie i przez Łowickie powrót do Warszawy.

Na terenie Małopolski Wschodniej rolę gospodarza względem miłych gości obejmie Komitet Towarzystwa Gospodarskiego. Prócz zwiedzenia Lwowa, rolnicy francuscy udadzą się do Bieńkowej Wiszni dla obejrzenia tamże Zakładów Ogrodniczych Towarzystwa Gospodarskiego.

Trzecia międzynarodowa wystawa rolnicza. — Targi w Rydze. W czasie od 22 lipca do 5 sierpnia 1923 r., odbędzie się w Rydze doroczna międzynarodowa wystawa, Targ, w Rydze (Łotwa). Komitet wystawy w porozumieniu z Konsulatem Polskim w Rydze, w celu energiczniejszej akcji na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w roku bieżącym, jak i w roku zeszłym, organizację całego działu polskiego na trzeciej Międzynarodowej wystawie, Targach, powierzył Bałtycko-Polskiej Spółce Handlowej „Balticpol“ w Warszawie, Wspólna 26, Ryga, Torna Iela 7. Firma powyższa własnym kosztem wybudowała pawilon dla działu polskiego. Bliższych informacyj we wszelkich sprawach związanych z wystawą, udziela firma „Balticpol“.

Reforma rolna w Niemczech. Wiadomość o przedstawionym przez frakcję socjaldemokratyczną Reichstagu projekcie ustawy o reformie rolnej w Niemczech, uzupełnić należy następującemi szczegółami:

Własność prywatna nie może przekraczać 750 ha, czyli około 45 włók ziemi ornej i 100 hektarów, czyli około 6 włók lasu. Nadwyżka za odpowiedniem wynagrodzeniem będzie skonfiskowana na rzecz Rzeszy. Własność terenów ponad normę ustawową pozostaje przy Rzeszy, która przekazuje je gminom, a te drogą parcelacji rozdzielają nadwyżkę pomiędzy mało lub bezrolnych. Nowonabywcy korzystają z ziemi w charakterze użytkowników na razie bez prawa własności, którą nabywają po pewnym przeciągu czasu w zależności od zdolności zagospodarowania się. Cena ziemi będzie oznaczona przez specjalne komisje w zależności od położenia, rodzaju gleby, oraz wartości gospodarczej i przemysłowej majątku.

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 87. Proszę o jak najspiesznięjsze podanie sposobu walki z niedźwiadkiem, który się pokazał w polu, zasianym jęczmieniem, i który znaczne szkody czyni. Czy jest sposób na zniszczenie tego szkodnika i czy skuteczny? *S. B.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Radziłbym dokładnie zbadać, czy powodem onych szkód w jęczmieniu nie jest drutowiec, który w tym roku w wielu okolicach się pokazał i zniszczenie plonów spowodował. Niedźwiadek także jest niewątpliwie szkodnikiem, lecz nie występuje zwykle w tak znacznej ilości, aby zasługiwał na specjalną walkę. *kos*

Pytanie 88. Zapytuję uprzejmie, czy hreczka nadaje się jako nawóz zielony pod oziminy. *I. D.*

Pytanie 89. Czy jest jaki sposób na wyniszczenie w polu gorczycy żółtej, w zeszłym roku została wyniszczona przy uprawie ręcznej ziemniaków w tym roku w jarej pszenicy powschodziła jakby ją zasiał.

Odpowiedź na pytanie 83, w sprawie budowy domu.

Dom mieszkalny, ze szkieletu wybudowanego z belek, obitych z obu stron deskami z wypełnieniem pustek między deskami trocinami, może być zupełnie ciepły i suchy pod warunkiem jednak zachowania podczas budowy następujących zasad:

1) Deski i trociny powinny być suche.

2) Podwaliny i słupy winny być izolowane od posady (fundamentu) i wogóle od wilgoci zabezpieczone; jako środek izolacyjny może być użyta papa, osmołoweowanie, pociągnięcie parokrotne karbolineum i t. d.

W Szwecji, gdzie są w użyciu takie domy, z zewnętrznej strony przybija się

dwie warstwy desek półtoracalówek) z warstwą papy między niemi i oprócz tego ściany wyprawia się z obu stron zaprawą wapienną (na trzcinie), co i w naszym klimacie jest wskazane.

Na szkielet mogą wystarczyć belki o przekroju 15×15 cm z wyjątkiem podwalin i narożnych słupów, które powinny być grubsze. *Inż. S. T.*

Odpowiedź na pytanie 84, w sprawie zabezpieczenia przed grzybem.

Części drewniane w domu, w którym już raz zagnieździł się grzyb, muszą być specjalnie starannie zabezpieczone od ponownego zarażenia. Warunki, w których się rozwija grzyb *(merilius lacrimans)* są następujące: 1) dostateczna wilgoć, 2) brak słońca i przewiewu, 3) obecność samych zarodków grzyba. Zatem środki walki z nim, to usunięcie warunków, sprzyjających rozwojowi grzyba. Oto przepisy jak należy postępować, kiedy okaże się w domu grzyb:

1) Odsłonić wszystkie części drewniane i odbić wyprawę, żeby znaleźć w s z y s t k i e miejsca zarażone.

2) Całe belki i deski zarażone spalić, nie ograniczając się na zeskrobaniu części z grzybem.

3) Jeżeli pod podłogą była warstwa ziemi lub piasku, usunąć ją do głębokości 1 m i zastąpić warstwą wyżarzonego piasku lub betonu, to samo trzeba zrobić z warstwą gruzu czy gliny ze ślepych podłóg.

4) Jeżeli widać ślady grzyba na murze, to po odbiciu wyprawy i zeskrobaniu śladów grzyba z cegieł, powierzchnię muru pokryć gorącym kreozotem, gudronem lub podobnemi środkami.

5) Części drewniane, zastępujące stare, powinny być także pomalowane wyżej wskazanemi środkami, przyczem nie zabudowywać ich, dopóki nie wyschną.

6. Pod podłogą urządzić przewiew przy pomocy specjalnych kanalików.

Jako jeden z najlepszych środków dezynfekcyjnych, zabezpieczających drewno od grzyba, zalecają mikotanaton, którego przepis jest następujący:

150 dk soli glauberskiej ($Na\ SO_4 \times 10\ H_2\ O$),
75 dk chlorku wapnia,
225 dk kwasu solnego,
6·66 dk sublimatu.

To wszystko zmieszać z 57·25 litrami wody.

Przy stosowaniu mikotanatonu trzeba unikać wdychania go i dotykania rękami ze względu na to, że jak widać z samego składu preparatu, jest on bardzo zjadliwy nie tylko dla grzyba.

Z powyższego widać, że zabezpieczenie belek jedynie tylko papą jest stanowczo niewystarczające. *Inż. S. T.*

To i owo.

Z tajnych obrad zjazdów powiatowego oddziału Związku Ziemian i z narad poufnych powiatowych Zjazdów Ziemian. Choć brzmi to niemal identycznie, wpierw wymieniony oddział Związku Ziemian tem się tylko od kuzyna różni, że jest powiatowym oddziałem „Związku Ziemian“, gdy drugi „Powiatowym Oddziałem Ziemian“, z opuszczeniem „Związku“, lecz mimo tak drobnych, pod mikroskopem tylko dostrzegalnych różnic w tytule, obie *society* ukształtowały się we wrogi stosunek pięści do nosa.

A w szczególności także zachodzą kardynalne różnice:

Powiatowy oddział Związku Ziemian, Związku Ziemian Wschodnich Województw Małopolski dziecię rodzone, jest równie macierzy związkiem apolitycznym, gdy powiatowy oddział ziemian, Związku Ziemian Wschodnich Województw Małopolski przybrane dziecię, jest w szczególności polityce oddany.

Gdy na posiedzeniach powiatowego oddziału Związku Ziemian, choćby o najbardziej aktualnych sprawach, jak n. p. o wyborach w erze wyborów, i myśleć *non licet*, na obradach powiatowego oddziału ziemian mówić o tem wolno... nawet po ukończonych wyborach!

Gdy na obradach powiatowego oddziału Związku Ziemian, stowarzyszenia apolitycznego z celem wyrabiania i podnoszenia zawodowej godności stanu ziemiańskiego, jako wytwórców, pracodawców i kupców, rozprawiać wolno o możności importu trzech cieląt z Holandji, wyłącznie ze stanowiska gospodarczego, na posiedzeniach powiatowego oddziału ziemian import cielęcia z Holandji traktować można z szerokiego stanowiska polityki państw, narodów i ludów.

Gdy obradom powiatowego oddziału Związku Ziemian przewodniczy prezes powiatowego koła, narady powiatowego oddziału ziemian prowadzi prezes *ad hoc* wybrany.

Gdy w przebiegu dyskusji ziemianin, omawiający właśnie możność importu cielęcia z Holandji ze stanowiska wytwórczego, w ferworze wymowy zbacza ku polityce... prezes powiatowego oddziału Związku Ziemian przerywa mówcy w samym środku zdania, powstaje, prezydjalny fotel zajmuje prezes powiatowego oddziału ziemian, wita zebranych i kieruje dysputą o możności importu z Holandji ze stanowiska politycznego, a w międzyczasie jeden ziemianin, w przeciwieństwie do ogółn, z większą lub mniejszą dozą sympatji ku pewnemu stronnictwu politycznemu, bez oficjalnej przynależności do tegoż, będąc zarejestrowanym członkiem innego, wyjeżdża *kurzgaloppem*.

Gdy w tej nowej konstelacji ziemianin, omawiający możność importu ze stanowiska politycznego, w ferworze wymowy wpada w pracodawstwo, prezes powiatowego oddziału ziemian przerywa mówcy w samym środku zdania, powstaje, ziemianin wraca *kurzgaloppem*, fotel prezydjalny zajmuje prezes powiatowego oddziału związku ziemian, wita zebranych i kontynuuje się rozprawa o możności importu cielęcia z Holandji, ze stanowiska kupieckiego.

Aż ktoś praktyczny zaprojektował by prezesowie dla zmniejszenia fatygi miejsc nie zmieniali i tylko przesuwali kałamarz, który stał się też symbolem władzy prezesowskiej i oznaką treści narad, przypominając *pokera z blajmtem*, gdzie partnerzy podają sobie jakiś znaczek, mający dla gry integralne znaczenie, znaczek zwany *blajmtem*, a nie wiem czy słowo to piszę akurat poprawnie, bo znam je tylko z kibicowania, a nie spotkałem się z niem w literaturze!

Takie są więc różnice między powiatowym oddziałem „Związku Ziemian“ a powiatowym oddziałem „Ziemian“, jedna zaś jest ich cecha wspólna.

Tak na obradach powiatowego oddziału związku ziemian, jak na naradach powiatowego oddziału ziemian, wolno stawiać wnioski na opodatkowanie się po trzy kila żyta z morga na cel jeden, po dwa na drugi, po jednym na trzeci, czwarty i dziesiąty i na materjalnie podupadłe wnuki Menelika, a wszystkie te wnioski bywają przyjmowane zawsze jednogłośnie... czy z matematyczną ścisłością także wykonywane... nie wiem i nie znam się na tem... wiem tylko, że gdy szło o datek najbardziej uciążliwy, w jednym konkretnym wypadku, ilość posiadanych morgów stajała gwałtownie... ale to była pomyłka!!

W tych czasach łatwo jest pisać satyrę, tematu nie brak. *Józef Bartmański.*

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 2 czerwca do 9 czerwca 1923 r. wynosił spęd: wołów 30 sztuk, buhai 7 sztuk, krów 296 sztuk, jałownika 127 sztuk, razem 460 sztuk; cieląt 1162 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1094 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 6500 do 10000 Mk, buhaje 8000—9000, 7000—7800, 5000—6700 Mk, krowy 8000—9000, 7000 do 7800, 5000—6700 Mk, jałownik 8000—9000, 7000—7800, 00·00—00·00 Mk, cielęta 5000 do 6800 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 9000—12000 Mk.

Siano 1 q: 70000—80000, słoma 39000 do 44000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

9 c z e r w c a: żyto 112—115, pszenica 175—180, fasola biała 180—190, kolorowa 120—150.

12 c z e r w c a: Pszenica —·—, do —·— żyto —·—, jęczmień brow. —·— do —·—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies —·—, do —·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·— fasola —·— do —·—.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

5 c z e r w c a: żyto 125—133.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

8 c z e r w c a: Żyto *143, pozn.* 139—142, owies pozn. jednol. *152—155, jęczmień pozn. brow. *116·5.

Obrót ogólny 345 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań wagonowo).

9 c z e r w c a: żyto 122—132, pszenica 192—210, jęczmień browarny 100—105, owies 137—142, otręby żytnie 64, pszenne 64.

Usposobienie spokojne.

CENY ORJENTACYJNE

z dnia 11 czerwca 1923

firmy M. KIERSKI we Lwowie, pasaż Mikolascha.

		Złp.
Żelazo bednarskie kg . .		0·44
„ obręczowe „ . .		0·34
„ okrągłe i czworokątne kg.		0·34
„ na podkowy kg . .		0·34
Podkowy kg		0·50
Hufnale 1000 szt. „Satzer“ .		4·00
Osie do wozów kg . . ,	0·90—	1·30
Buksy do „ „ . .	0·40—	0·42
Szpadle ogrodowe 1 szt. .	0·70—	1·20
Szufle do węgli z trzonkiem szt.	1·00—	1·60
Widły do ziemniaków szt.		3·50
„ „ buraków „ .		1·40
„ „ siana względnie nawozu 2—4 zęb. szt. .	0·70—	0·90
Wagi dziesiętne szt.		25·00
Ciężarki do wag 1/2 do 10 kg szt.	0·90—	7·15
Wiadra pocynkowane szt. .	1·70—	1·90
Gwoździe 2 1/2“ do 3“ .	0·62—	0·65
Sierpy szt.	0·40—	0·80
Kosy szt.	1·80—	2·20
Łańcuchy dla bydła lub koni kg	1·00—	1·40
„ metrowe kg .	0·80—	1·20
Szczotki do koni lub bydła szt.	0·70—	1·20
Papa na dachy w rolkach 10 metrowych, rołka . . .		7·50
Gwoździe do papy kg .	0·90—	1·20
„ „ trzciny kg . . .		1·05
Smoła w beczkach kg. .	0·24—	0·30
Wirówki „Djabolo“, szt. .	75·00—	120·00
Ule słowiańskie szt. . .	12·00—	16·00
Podkurzacze z mieszkiem szt.	1·80—	3·20
Węża sztuczna kg		6·00
Konwie hermetyczne na mleko 3—40 litr. . .	4·50—	20·00
Mierniki do mleka 10—30 l.	7·90—	15·40

Te same towary na prowincji (filje Tarnopol i Zbaraż) kalkulują się 5—10% drożej.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

Poszukuję majątku z gorzelnią lub bez w poręczającą administrację, albo odpowiednią posadę zarządcy dóbr. Posiadam 15 lat praktyki, z tego 11 lat na Słowaczyźnie, jestem zarządcą dóbr, Polak-Ślązak. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Jan Delong, Dyrektor dóbr Chłopice poczta Jarosław. 1172-26

Rolnik teoretycznie i praktycznie wyszkolony, 17 lat praktyki, obejmie zarząd majątku na ordynarję. Zgłoszenia: Blatkiewicz Kołtów, p. Sassów koło Złoczowa. 1171-25

Kierownik spółki handlowej, znakomity fachowiec poszukuje posady zaraz. Adres: Filomen Zalewski, kierownik Spółki handlowej Zaleszczyki. 1166

LW. 14.930/23

V. Lwów, 30 maja 1923.

Ogłoszenie licytacji.

Tymczasowy Wydział Samorządowy wydzierżawi **od 1 października 1923** folwarki fundacyjne w Kaniowie Wielkim i w Bestwinie razem lub osobno.

Folwark w Kaniowie Wielkim o obszarze około 25 morgów.

Folwark w Bestwinie, obszar około 132 morgów, w czem zarybionych stawów około 32 morgów. Inwentarza i odsiewów nie ma. Czynsz dzierżawny należy oferować w centnarach żyta. Podatki i asekurację budynków opłaca dzierżawca.

Oferty pisemne w zapieczętowanych kopertach (z dopiskiem: Oferta na dzierżawę w fundacji Grygierca) wnosić należy do protokołu Tymczasowego Wydziału Samorządowego (Lwów, Gmach posejmowy) w terminie **do 1 września b. r.**

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Kasie skarbowej „A" (Gmach posejmowy) wadjum w kwocie: (dwa) 2 miljony marek w złotych bonach skarbowych, dowody uzdolnienia zawodowego oraz posiadania niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa kapitałów.

Wyjaśnień udziela Departament fundacyjny Tymczasowego Wydziału Samorządowego, lub administrator majątku dr Jan Myciński w Krakowie, ul. Św. Jana, nr 6.

Przewodniczący Tymczasowego Wydziału Samorządowego

Kędzior w. r.

Członek T. W. S.

1178 *Pazdro* w r.

Gorzelnik-Dublańczyk, lat 30, poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia: Jan Ochota, Radziechów. 1163-29

Polak religji rzymsko katolickiej z długoletnią praktyką, poszukuje posady na ordynarję jako rządca-ekonom, warunki według umowy (zaraz). Wiadomość w Redakcji „Rolnika". 1176

Z dniem 1 października b. r. rozpoczyna się w Państwowej Szkole Gorzelniczej w Dublanach koło Lwowa

KURS GORZELNICZY

9-cio miesięczny

Podania o przyjęcie na kurs powyższy powinny zawierać: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo ukończenia szkoły średniej; w razie braku kandydatów z średniem wykształceniem, będą przyjęci kandydaci z 6-tą klasą szkoły średniej; przyjęcie po ukończeniu tylko 4-tej klasy jest możliwe w wypadkach wyjątkowych, 3) świadectwo z conajmniej dwuletniej praktyki gorzelniczej, 4) opis życia.

Podania o przyjęcie należy wobec ograniczonej liczby uczniów nadsyłać do dnia 23 września b. r. pod adresem:

Szkoła gorzelnicza w Dublanach koło Lwowa.

Opłata za zużytkowanie pracowni wynosi 20.000 mk za cały kurs.

Bliższych wyjaśnień udziela Kierownictwo Szkoły w Dublanach. 1177

Poszukuje się w celu kupna lub dzierżawy gospodarstwa 100 do 200 ha w bliskości kolei i miasta z gimnazjum w Województwie lwowskiem i stanisławowskiem. Zgłosić się pod adresem: Jan Lewicki, Paczewo. 1168

Rządca - gorzelnik,

dublańczyk z 10-letnią praktyką we wzorowych gospodarstwach, energiczny, sumienny, wytrawny hodowca bydła, znający się na uprawie buraków, pszczelnictwie i innych działach rolnych z bardzo dobremi świadectwami, żonaty, przyjmie posadę od 1 sierpnia b. r. lub później na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Rolnika" pod „Rządca-gorzelnik H. D. 1175". 1175-27

2 garnitury parowe młocarniane w dobrym stanie posiada na sprzedaż Spółdzielnia „Dzierżawcy", Lwów, Staszica 8. 1162

Zarząd folwarku Szczutków, o p. Lubaczów poszukuje gospodarza na mały folwark, na wikt od zaraz. Zgłoszenia przysyłać pisemne. 1165

Posiadacze motorów gazo-ssących zechcą podać swe adresy

a zostaną zaopatrzeni w tani materjał opałowy.

Zgłoszenia pisemne pod „Tani opał" do biura ogłoszeń „MAŁOPOLSKA REKLAMA", Lwów, ulica Kopernika l. 16.

1169-25

Ordynacja Przeworsk ma na sprzedaż 6 knurków Yorkshirów po imporcie z Anglji, w wieku od 3—5 mies. 1170-26

Lwowskie Biuro Handlowe
Z. MAJEWSKI
Lwów, ul. Kościuszki l. 4
Telefon nr 160

dostarcza najtaniej dla celów przemysłowych i opału domowego **węgiel górnośląski i dąbrowiecki** oraz koks hutniczy, tylko najlepsze marki.

1152-53

Tylko do 15-go lipca po cenach fabrycznych sprzedaje krzesła, fotele, garnitury kancelaryjne i salonowe, urządzenia biurowe z powodu wielkiego zapasu towaru
JÓZEF BEZDEK, LWÓW, PAŃSKA 15.

MECHANICZNA TKALNIA „LEN"
Spółka z ograniczoną poręką
LWÓW, ZAMARSTYNOWSKA 29.
Biura: Wybranowskiego 2.
Stacja kol. Lwów-Podzamcze.
Sortownie i magazyny: ul. Tkacka 17—29.
Telefon nr. 679. — Adres dla depesz: „Tkalnia Lwów".
1139

ODDZIAŁ FABRYCZNY: w LUBLINiE, ul. Browarna 2. — Składnice: Borszczów, Łuck na Wołyniu, Kołomyja, Milatyn Nowy.

Eksport Lnu, Konopi i Pakuł.

Wyrabia: płótna lniane, konopne i bawełniane, ręczniki, obrusy, cajgi i t. p. oraz zamienia takowe za surowce lniane i konopne.

Kupujemy len, konopie i przędzę i płacimy najwyższe ceny.

PŁASZCZE i KURTKI GUMOWE MAGAZYN „CHIC" Lwów, Leona Sapiehy 27. (naprzeciw Politechniki). **OBUWIE i SANDAŁY**
969-III

PIERWSZEJ JAKOŚCI i WSZELKIEGO RODZAJU
MASZYNY ROLNICZE
poleca po cenach bardzo przystępnych
HAVEX Ges. m. b. H. WIEDEŃ VIII
AUERSPERGSTRASSE 13.
1149-24

CHLEWNIA ZARODOWA WIELKIEJ BIAŁEJ RASY ANGIELSKIEJ
w Karolewie (ziemia warszawska)
poczta Żychlin, stacja kolej. Pniewo.
:-: Właściciel ZDZISŁAW KRZYWOSZEWSKI. :-:

Przyjmuje zamówienia na knurki i maciorki wiosennego miotu, importowane w łonie matki po sztukach świeżo sprowadzonych wprost z Anglji. Na żądanie dostarcza z Anglji knurki i maciorki wielkiej rasy czarnej angielskiej. Bliższej wiadomości udziela się na pisemne zapytania lub też na miejscu. 1174-52

Bibljografia książek rolniczych
podana przez
KSIĘGARNIĘ POLSKĄ
B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE:

Alfonsus, Die Bienenweide, ihre Vermehrung und Ausnützung.
Aereboe, Die Umgestaltung der Deutschen Viehzucht nach dem Kriege.
Becker, Grundlage und Technik der gärtnerischen Pflanzenzüchtung.
Borne, Künstliche Fischzucht.
Dengg, Praktische Bienenzucht im Breitwabenstock mit beweglichem Aufsatzbetrieb.
Fruhwirt, Das Unkraut und seine Bekämpfung auf dem Ackerland.
Kraus und Kiessling, Der Anbau des Getreides mit neuen Hilfsmitteln und nach neuen Methoden.
Lang, Theorie und Praxis der Pflanzenzüchtung.
Lucas und Winkelmann, Anleitung zum Obstbau.
Poenicke, Die Fruchtbarkeit der Obstbäume.
Zander, Die Zucht der Biene. 1116

PION

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
WE LWOWIE, UL. LWOWSKA L. 48; tel. 476 — telegr. „PION-LWÓW"
Ze Składów dostarczamy:
wszelkie maszyny dla celów przemysłowych i gospodarczych,
kompletne urządzenia młynów, tartaków i t. p.,
materjały techniczne, budowlane, chemiczne, oleje i smary,
siarczan miedzi, t. zw. siny kamień, do celów rolniczych w beczkach od 100 kg.
1053-53

Inserujcie w „ROLNIKU“!